

Poniedziałek: Przyznam szczerze, że pierwszy dzień nie należał do najłatwiejszych... Naszym pierwszym zadaniem było oczywiście przedstawienie się i opowiedzenie o sobie w kilku zdaniach. Jakie są nasze zainteresowania, hobby lub czy nasz dom jest niczym zoo, pełen zwierząt. Bardzo ważne było wsluchiwanie się w odpowiedzi kolegów i koleżanek. Druga w kolejce zabawa polegała na odgadnięciu prawdziwego zdania, stojącego w towarzystwie dwóch fałszywych. Wypowiadały je osoby wybierane przez naszych prowadzących: Fionę i Jakoba.

Od samego początku wiedzieliśmy, że nasze zajęcia są o tematyce kulinarnej i w końcu nadejdzie czas na gotowanie. Nikt się chyba jednak nie spodziewał, że już pierwszego dnia zostaną nam przydzielone potrawy kuchni austriackiej. Zadaniem domowym było przetłumaczenie swojego przepisu z j. polskiego na j. niemiecki i zgromadzenie składników na przygotowanie dania.

Pod koniec zostaliśmy podzieleni na dwie grupy (w pokojach online), a prowadzący przedstawiali nam nazwy warzyw i owoców, oraz różnice w nazewnictwie austriackim i niemieckim.

Wtorek: Nadeszła pora na nauczenie się zasad kolejnej zabawy. Polegała ona na wypowiedzeniu słów: „ Pakuję swoją walizkę i wkładam do niej...” (rzecz jasna po niemiecku), powtórzeniu tego, co spakowały poprzednie osoby i dodaniu jednej rzeczy od siebie. Najtrudniej było pod koniec, kiedy to do powtórzenia było już ponad dwadzieścia słówek. Trzeba przyznać, że nasze zmyślane walizki były przepełnione sałatką owocową !

Przyszła pora na trochę ruchu i stare dobre kalambury. Czy to z rekwizytami, czy też bez pokazywaliśmy czynności wykonywane w kuchni. Niejeden z nas wykorzystał okazję do zwilżenia gardła lub przekąszenia czegoś dobrego. Lecz i ta gra nie mogła przecież trwać wiecznie. Jakob, nasz prowadzący, przeczytał nam tekst dotyczący potraw i tradycji kuchni austriackiej, w którym znajdowały się luki do uzupełnienia. Po szybkim odczytaniu poprawnie uzupełnionego tekstu, została zapowiedziana gra, która miała zostać naszą małą rutyną i być kontynuowana już do końca zajęć. Sądzę, że to właśnie m.in. grą w Bingo prowadzący nas do siebie przekonali. Wpisywaliśmy w kratki przedmioty pasujące do ustalonych kategorii, a następnie Fiona lub Jakob opowiadali nam historyjki, niekiedy bardzo zabawne, w które wplatali „słowa kluczowe”.

Środa: Szybko spakowaliśmy do naszych „walizek” trochę owoców i warzyw i zajęliśmy się pisaniem dialogów dotyczących pobytu w restauracji. Wyobrażenia nas poniosła! Byli goście zamawiający rzeczy, których w karcie brakowało, kelnerzy rozlewający wodę na tacy i oczywiście klienci awanturnicy. Szybko po tym nadeszła pora na przedstawienie swoich przepisów na forum klasy. Jeżeli ktoś zdążył już przyrządzić austriacki specjał, to miał również coś o nim opowiedzieć ( np. czy łatwo się gotowało, czy smakowało, oraz czy gotowaliśmy go samodzielnie).

Dzięki zaangażowaniu Fiony i Jakoba w tym dniu pojawił się gość. Został on zaproszony jako mistrz kalamburów i trzeba przyznać, że nie bez powodu tak go opisano. Pokazywał czynności wykonywane w kuchni z taką łatwością, że brak namacalnych przedmiotów nie był absolutnie żadnym problemem w odgadnięciu hasła.

Czwartek: Po sprawdzeniu obecności, Fiona i Jakob wstali od swoich biur, odeszli kawałek i ku naszemu zdziwieniu zaczęli robić pajacyki. Zachęcali nas do tego gorąco, dlatego chwilę później nasze ekrany zapełniły się małutkimi skaczącymi postaciami. Kiedy już ćwiczenia fizyczne były za nami, nadszedł czas na łamańce językowe. Tego dnia pełno było śmiechu, a jako że to już czwarty dzień naszych warsztatów to w końcu się przemogliśmy i w miarę płynnie rozmawialiśmy. Okazuje się, że każda liczba powyżej tysiąca czytana w j. polskim, jest dla Niemców jak łamaniec językowy! Wymawialiśmy, tłumaczyliśmy i wymyślaliśmy trudne w powtórzeniu powiedzenia.

Zabawne było to, że na tym etapie sami zaczęliśmy zwracać sobie nawzajem uwagę. Kiedy jeden z uczestników warsztatów zbyt dużo mówił po polsku, zbierał się chórek, który jak na zawołanie krzychał: „Auf Deutsch bitte!”. W tle słychać było podśmiewanie, ale taka motywacja ze strony rówieśników działała, a z czasem nie było potrzeby porozumiewania się w swoim języku.

Piątek: Ostatni dzień. Rozgrzewka...ach ta rozgrzewka. Jeszcze tylko szybkie „prrrrr” i „trrrrrrrr”, czyli ćwiczenia na język i czas na pierwszą zabawę! Musieliśmy napisać wiersz, który był czymś na kształt japońskiego haiku. Każdy wers musiał się składać kolejno z 1,2,3,4 i jednego słowa, a wszystko oczywiście po niemiecku. Okazuje się, że nasza klasa to świetni, aczkolwiek bardzo nieśmiali poeci, których do tego zadania trzeba było zachęcać słowami otuchy. A oto przykład takowego wierszyka, który wtedy powstał:

Fiona  
Katze Katze  
Sie hat fünf!  
Sie müssen laut sein  
Schnurren...

(Dotyczy on Fiony, naszej prowadzącej, która pierwszego dnia zdradziła nam, że kocha swoją kocią rodzinę, oraz domową dżunglę, złożoną z egzotycznych roślin.)

Spacerkiem po domu doszliśmy do swoich kuchni, gdzie braliśmy do ręki znajdujące się tam przedmioty. Tłumaczyliśmy ich nazwy, kolejne różnice między j. austriackim, i j. niemieckim, oraz opowiadaliśmy ciekawostki. I to właśnie, kiedy byliśmy w kuchniach ogłoszono, że nasza książka kucharska (Kochbuch) jest gotowa. Każdy z nas otrzymał jej cyfrową wersję z możliwością wydrukowania.

Finałowa runda bingo. Taki był plan, ale czasem tak bywa, że coś zaplanujemy, a tu są chętni do stworzenia własnych historyjek! Zagraliśmy dwie dodatkowe rundy, dzięki wyobraźni i opowieściom naszych kolegów i koleżanek. Stworzyli opowieści o zapominalskich, co idąc na zakupy, zostawiają listy w swych domach... Za poprowadzenie

jednej rundy dostawało się aż pięć punktów ! Ach, no tak. Punkty ! Przez cały tydzień zbieraliśmy punkciki, mogliśmy je zdobyć przy grze w Bingo, za dodatkowe wiersze, piękne dialogi, czy też po prostu za aktywność. Oczywiście był też jeden haczyk. Za wyłączoną kamerkę punkty były odejmowane.

Ależ zaskoczeniom nie było końca ! Jeden z naszych kolegów na pożegnanie pozwolił nam wysłuchać, jak pięknie śpiewa. Słowa piosenki nie były obce Jakobowi, który po tym pięknym występie przedstawił nam historię autorki tekstu. Brawa były długie, a Fiona i Jakob zachwyceni. Pożegnaliśmy ich słowami podziękowań za wyrozumiałość i wspaniałą organizację zajęć, a potem każdy z nas zamknął klawisz swojego komputera...

Podsumowanie: Każdy z klasy 7c w mniejszym lub większym stopniu obawiał się tych zajęć. Wiedzieliśmy, że nie będziemy oceniani, ale myśl o porozumiewaniu się tylko w j.niemieckim była trochę przytłaczająca. Jednak szybko po poznaniu naszych prowadzących zrozumieliśmy, że ważne są nasze starania, a w chwilach słabości, zniechęcenia, szybko nam pomagano. Wyrozumiałość, słowa otuchy, chęć pomocy i oczywiście nauka, to tylko kilka rzeczy, którymi obdarzyli nas nasi nauczyciele. Uważam, że ten tydzień pozwolił nam osłuchać się z tym językiem i udowodnić, że jak się włoży w coś odrobinę zaangażowania to w przyszłości przyniesie to wiele owoców !